GAZETA OLSZTYŃSKA

Organ Związku Polaków w Prusach Wschodnich.

Przedpłata:
„Gazeta Olsztyńska" z dodatkami „Gość Niedzielny" i „Gospodarz" wychodząca codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt kosztuje kwartalnie 9 mk. miesięcznie 3 mk.; na Pomorze i do Poznańskiego pod opaską 22,50 mk. do b. Kongresówki i Galicji 36,50 mk.

**Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!**

**Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!**

Ogłoszenia
przyjmuje się za opłatą 75 fenigów za miejsce rządka sześćłamowego. Wiersz reklamowy 2,— mk. Przy dochodzeniu sądowem należytości wszelkie rabaty upadają. Redakcja i Administracja: Olsztyn, Mühlenstr. 2. Tel. 531. Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.

Rok XXXV. **Olsztyn, na wtorek 4. października 1921 r.** **Nr. 230.**

Telegramy.

Sprawa Górnego Śląska przed rozstrzygnięciem.

Paryż, 2 października. »Information« donosi z Genewy, że rozstrzygnięcie sprawy Górnego Śląska nastąpi prawdopodobnie w ciągu tego jeszcze tygodnia. Rzeczoznawcy profesor Dr. Herald z Zurychu i czechosłowak pracują obecnie na projektem podziału Górnego Śląska. Komisja podobno wychodzi z innego jak Rada Najwyższa stanowiska i czyni wszystko aby znaleźć wyjście i zadowolić polskich i niemieckich delegatów. Sprawa niepodzielności trójkąta Bytom—Katowice—Gliwice nie wchodzi już w rachubę. Przypuszcza się także, iż dniem rozstrzygnięcia ma być 11 październik. Polski delegat bardzo ostrożnie wyraził się o staraniach Ligi w sprawie rozwiązania kwestji Górnego Śląska.

Berlin, 2 października. Niemcy wyszukali sobie »rzeczoznawcę" prawa międzynarodowego w osobie »Amerykanina« David Hunter Millera, który wygotował memorjał w sprawie Górnego Śląska odpowiadający zapatrywaniom nacjonalistów niemieckich. Miller dowodzi w memorjale, że Górny Śląsk nie może być podzielony i musi przypaść Niemcom.

Warszawa. Podług ostatnich doniesień z Genewy Zgromadzenie Ligi narodów będzie obradowało do końca bież. m. Natomiast sesja Rady Ligi Narodów, która zajmuje się sprawami Gdańska i Górnego Śląska potrwa do 8 października.

Układy gospodarcze między Polską a Gdańskiem.

Gdańsk. Po układach, trwających około 8 miesięcy, skończone zostały nareszcie prace przygotowawcze dla układu gospodarczego między Polską, a W. M. Gdańskiem. W dniu 29 września, o godz 11,50, można było stwierdzić, iż osiągnięto obecnie nad wszystkiemi punktami rzeczowe i formalne porozumienie. W ciągu wczorajszego przedpołudnia udzielił senat W. M. Gdańska całemu układowi swego przyzwolenia; kierownik pertraktacji z gdańskiej strony senator Jewelowski otrzymał upoważnienie, aby uwiadomił o tym wyniku kierownika pertraktacji z polskiej strony, obecnego Generalnego Komisarza Rzeczypospolitej Polskiej w W. M. Gdańsku, wiceministra Plucińskiego. Senator Jewelowski wywiązał się z swego zadania w piątek o godz. 7 wieczorem.

W następnych ośmiu dniach przygotuje się potrzebne egzemplarze w polskim i niemieckim języku. Cała umowa, która według tymczasowego ukończenia rokowań w połowie sierpnia obejmowała około 450 do 500 paragrafów, została obecnie za pomocą skróceń, i złączenia pojedyńczych ustępów ograniczona do 300 paragrafów.

Celem podpisania umowy udają się obaj kierownicy rokowań, wiceminister Pluciński i senator Jewelowski, prawdopodobnie 8 października do Warszawy. Również prezydent senatu p. Sahm przyłączy się do tej podróży, aby z okazji tego ważnego aktu złożyć wizytę rządowi warszawskiemu.

Przedłużenie Targów Wschodnich.

Lwów. (EE). Wobec ogromnej frekwencji i zainteresowania Targi Wschodnie przedłużone zostaną do 9 października.

Do Lwowa przybyli kupcy z Rumunji, Rosji, Łotwy i Turcji.

Niebezpieczeństwo reakcyjne w Prusach Wschodnich.

W szeregu artykułów wykazaliśmy jasno, że reakcja wschodniopruska pod płaszczykiem „niebezpieczeństwa polskiego" zorganizowała się w „Heimatbundach" i »Heimatdienstach« i pracuje obecnie energicznie nad tem, aby wszystkie »ferajny« powstające nietylko u nas ale w całych Prusach Wschodnich jak grzyby po deszczu zorganizować w jeden zwarty i silny obóz reakcyjny.

Wszędzie przywódcy »Heimatferajnów« budzą do życia stare i zakładają nowe »Kriegerferajny«, w których naturalnie panuje dawny duch cesarski czyli reakcyjny. Nawet sport reakcja wyzyskuje do swoich celów. Towarzystwa sportowe stoją pod egidę organizacji »Heimatdienstu«, który roztacza nad nimi czułą opiekę i zakłada wszędzie nowe towarzystwa sportowe. Celom »Heimatdienstu« służyć mają także towarzystwa strzeleckie, w których rozwija się obecnie szczególnie silną agitację, zakładając »Jungschützenverbände« organizujące młodzież.

Wywody nasze potwierdza w zupełności organ większości partji socjalistycznej »Königsberger Volkszeitung« wychodząca w Królewcu w artykule: »Die Kriegervereine als Trabanten des »Heimatbundes«.

Czytamy tam pomiędzy innemi:

„Wschodniopruski »Heimatbund« pracuje nad zjednoczeniem wszystkich reakcyjnych elementów w Prusach Wschodnich i bynajmniej rozporządzeniami prezydenta rzeszy niemieckiej się nie krępuje. Pod płaszczykiem najróżniejszych organizacji wysuwa swoje macki w dalekie koła nie angażując się zbytnio, lecz trzymając nici w ręku. Wymienić należy »Bund Verfassungstreuer (!) Ostpreussen«, »Königsberger Bürgerverein" i »Staatsbürgerliche Arbeitsgemeinschaft«. (Na Mazurach jak wiadomo zajmuje się reakcjonista p. Grosskopf organizacją »Bürgerbundów«. Przyp. Red.).

W nowszych czasach »Heimatbund« stara się zjednać dla swoich celów wschodniopruskie »Kriegerferajny«. Przewodniczący związku »Kriegerferajnów" generał-major Kahns utrzymuje z organizacją »Heimatbundów« ścisłe stosunki. W ostatnich czasach zakłada się także z pomocą »Heimatbundu« »Sportferajny" i »Jungschütze ferajny", celem niby odrodzenia młodzieży niemieckiej".

Skróciliśmy wywody pisma socjalistycznego, które nieznając naszych artykułów stwierdza przez nas podany istotny stan rzeczy w Prusach Wschodnich.

»Heimatbund" lub »Heimatdienst« pracuje bardzo zręcznie. Wysuwa hasła niby patrjotyczne, prawi o »niebezpieczeństwie polskiem« lub »niebezpieczeństwie bolszewickiem«, stosownie do potrzeb chwili, a pracuje w duchu reakcyjnym, w duchu »Yorka« — »ex Oriente lux«.

Każdy rozsądny polityk wie o tem, że »niebezpieczeństwo polskie« to straszak wywieszany przez »Heimatdienst« celem uśpienia czujności republikańskiego rządu w Berlinie. Podobnym straszakiem jest »niebezpieczeństwo bolszewickie«, które wysuwa zgodnie z Prusami Wschodniemi reakcyjna Bawarja.

Rząd republikański w Berlinie po załatwieniu się z Bawarją powinien zwrócić baczne swe oko na »Heimatbund«, który uprawia chytrą i zgubną robotę i przez swoją działalność reakcyjną szkodzi nietylko naszej prowincji ale także republice niemieckiej.

Przegląd polityczny.

Polska.

Stanowisko Sejmu polskiego w kwestji wileńskiej.

Warszawa. (EE.) Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu uchwalono rezolucję, potwierdzająca wielokrotne uchwały Sejmu, że przynależność ziemi wileńskiej zdecydowana być musi przy oparciu się na woli ludności miejscowej. „Rzeczpospolita Polska" nie może zawierać ani przyjąć żadnego układu, któryby dysponował ziemią wileńską bez uprzedniej zgody mieszkańców tej ziemi, jak to czyni projekt Hymansa, zalecony przez Radę Ligi Narodów. Sejm stwierdził jednocześnie, że dalsze pozostawanie Wilna i ziemi wileńskiej w stanie organizacji tymczasowej życia prawnopaństwowego, społecznego i gospodarczego odbija się w uciążliwy sposób na dobrobycie miejscowej ludności i stanowi niebezpieczeństwo dla pokoju na wschodnich granicach Rzeczypospolitej. W tych warunkach Sejm uważa za niemożliwe jakiekolwiek hamowanie decyzji ziemi wileńskiej o zwołaniu Sejmu dla powzięcia postanowień prawnopolitycznych o przyszłości Wilna.

Uchwała Rady ministrów.

Warszawa. (PAT). Rada Ministrów na posiedzeniu wczorajszem załatwiła szereg spraw bieżących, dotyczących administracji wewnętrznej i przeprowadziła dyskusję nad położeniem wewnętrznem. Dalej uchwaliła Rada Ministrów przedłożyć Naczelnikowi Państwa nominację byłego ministra spraw wewnętrznych p. Raczkiewicza, na wojewodę nowogrodzkiego.

Dziennikarze angielscy w Warszawie.

Warszawa. (PAT). Wczoraj przybyli do Warszawy z Gdańska przedstawiciele dziennikarzy angielskich. Na dworcu powitali gości przedstawiciele dziennikarzy polskich i przedstawiciele biura prasowego Ministerstwa Spraw zagranicznych z kierownikiem biura p. Ładosiem na czele.

Warszawa. (PAT). W gronie dziennikarzy angielskich przybył do Warszawy jeden z najgłośniejszych dziennikarzy światowych, dr. Emil Dillon. Dr. Dillon był obecny wczoraj na obradach Sejmu.

Ustąpienie ministra b. Dzielnicy Pruskiej.

Poznań. (EE). Minister b. dzielnicy pruskiej Trzciński wystosował do prezydenta ministrów p. Ponikowskiego list z prośbą o zwolnienie go z zajmowanego stanowiska. Minister Trzeciński zaznacza, że pozostał na stanowisku tylko chwilowo, aby nie czynić trudności przy tworzeniu przez p. Ponikowskiego nowego gabinetu.

Porozumienie między Polską a Gdańskiem w sprawie kolei.

Gdańsk. W Genewie doszło o porozumienia między delegacją polską a gdańską w sprawie kolei żelaznych. Warsztaty oddane zostaną towarzystwu akcyjnemu. Sposób przekazania będzie umówiony z radą portową. Koleje na obszarze w. m. Gdańska zwolnione będą od podatków bezpośrednich. Obie strony cofnęły swe rekursy przeciwko decyzji wysokiego komisarza Hakinga.

Dalsze zarządzenia unifikacyjne.

Poznań. Od 1. października przechodzi poznańska izba obrachunkowa pod zarząd najwyższej izby kontroli państwa. Od dnia 1. listopada departament sprawiedliwości byłej dzielnicy pruskiej przechodzi pod zarząd ministerstwa sprawiedliwości. Pozostałe departamenty zostaną zniesione do 31. grudnia.

Przeciwko nowemu plebiscytowi.

Bytom. Górnośląskie dzienniki polskie omawiają tendencyjne depesze niemieckie, według których na G. Śląsku ma się odbyć nowy plebiscyt. Oświadczają one, że ludność polska jest podobnym projektom stanowczo przeciwna. Plebiscyt marcowy uprawnił Polskę do żądania przynajmniej linji. Korfantego, w

obrębie której 612 gmin oświadczyło się za Polską a tylko 176 za Niemcami. Drugi plebiscyt jest więc zbyteczny a sprzeciwia on się także zasadzie sprawiedliwości.

Niemcy.

Waluta niemiecka w parlamencie.

Berlin, 1 października. Frakcja reakcyjna wniosła w parlamencie następującą interpelację:

»Czy wiadomem jest rządowi rzeszy, że wbrew jego zapewnieniom niemiecka waluta po przyjęciu ultimatum o więcej jak połowę spadła? Jakie środki przedsięwziął rząd niemiecki, aby przez rzeczoznawców przepowiedziany spadek waluty niemieckiej powstrzymać? Co zamierza rząd rzeszy niemiecki uczynić w dalszym ciągu aby zupełnej ruinie waluty niemieckiej zapobiedz?«

Nacjonaliści niemieccy spadek waluty niemieckiej wygrywają jako atut przeciwko republikańskiemu rządowi.

Nienawiść.

Królewiec. Reakcyjna królewiecka »Ostpreussische Zeitung« podaje wymianę telegramów pomiędzy Ponikowskim a premjerem angielskim pod tytułem „Phrasenaustausch“. Sam tytuł dowodzi z jakimi uczuciami przyjmują reakcjoniści wschodniopruscy telegram angielski skierowany przeciwko ich fantastycznym nadziejom.

Przeciwko uniwersytetowi w Królewcu.

W sejmie pruskim wystąpił poseł centrowy pani Wronka przeciwko prądom antykatolickim pracującym w uniwersytecie królewieckim. Pewien rektor uniwersytetu swego czasu mówił o próbach „katolicyzowania Niemiec“. Władza uniwersytecka na zapytanie ministerjum, czy studenci katoliccy mogą mieć tamże sposobność do pogłębiania swoich nauk odpowiedziała — odmownie. Statut uniwersytecki opiewa, że tylko „wyjątkowo“ katolicy profesorowie angażowani być mogą. Wywody posła centrowego wyrwały w sejmie w kołach centrowych wielkie poruszenie.

Wiadomo jak głośną była także sprawa nadania przez uniwersytet królewiecki Ludendorffowi tytułu doktora honorowego, ponieważ w wojnie światowej uratował życie wielu żołnierzom skutkiem swoich »zdolności strategicznych.«

W obronie republiki niemieckiej.

Frakcja niezależnych socjalistów wniosła do parlamentu niemieckiego projekt bardzo rozsądny, który żąda ażeby wszyscy urzędnicy państwowi, którzy objawiają zapatrywania monarchistyczne zostali ze służby państwowej usunięci. Żąda się również zakazu noszenia mundurów, zniesienia sądów wyjątkowych oraz konfiklaty majątków byłych książąt, królów i cesarzy. — Wszystko to są żądania, które poparte w parlamencie być powinny, w przeciwnym bowiem razie repuplice niemieckiej ustawicznie poważne niebezpieczeństwo zagrażać będzie.

Podwyższenie niemieckiej taryfy kolejowej.

Berlin. Rozpoczęły się tu konferencje rady przybocznej rzeczoznawców, które ze względu na niedobór kolejowy w wysokości 7 miljardów zamierzają nchwalić podwyższenie niemieckiej taryfy osobowej i towarowej o 30 %.

Koszta okupacji Nadreni.

Berlin. Mocarstwa sprzymierzone żądają od Niemiec upłaty dotychczasowych kosztów okupacyjnych Nadrenji, w wysokości 4 miljardów złotych marek i 7,3 miljardów papierowych.

Agitacja bolszewicka w Niemczech.

Berlin. Niemiecki minister spraw wewnętrznych odpowiadając na interpelację posła Schimmelpfeniga, stwierdził oficjalnie, że Szszecin jest gniazdem propagandy bolszewickiej i łącznikiem miedzy sowjetami a Niemcami, czemu rząd dotąd nie umiał dostatecznie przeszkodzić.

Francja.

Odroczenie debaty nad układem Loucheur-Rathenau.

Paryż, 27 września. (PAT.) Komisja odszkodowań postanowiła na ostatniem posiedzeniu odroczyć przy-

Katolicyzm niemiecki.

W »Narodowcu« czytamy:

Potwierdziła się wiadomość, że jeden z morderców Erzbergera, mianowicie student Thylessen, zbliżony jest do kół, z których pochodził Erzberger Thylessem prawopodobnie nie był centrowcem ale też nie nalażał do niemieckiej partji ludowej. Stwierdzono natomiast że Thylessem pochodzi z domu katolickiego: ojciec jego brał udział w życie politycznem jako centrowiec.

Byłoby oczywiście rzeczą błędną, gdyby wymagało się w każdym wypadku, by syn miał te same przekonania polityczne, co ojciec. W tych wypadkach jednakowoż, w których różnica między poglądami wychowawcy i wychowanego jest zbyt wielka, należy na fakt ten zwrócić uwagę i przedłożć sobie pytanie, czy chodzi tylko o pojedyńczy wypadek czy też o rzecz wcale nie rzadką. Przedewszystkiem należy tu wskazać na fakt, że morderca Thylessem liczy lat 26, to znaczy, że jako student stoi ciągle jeszcze pod wpływem domu rodzicielskiego, który bądź co bądź odpowiedzialny jest za jego czyn.

Dom ten jest, jak już zaznaczyliśmy domem centrowym. Morderca wychowany został w atmosferze centrowej, która nie okazała tyle siły by mogła wstrzymać wychowanka od prądów wszech-niemieckich a ostatecznie od zamordowania najwybitniejszego członka tej partji, do której zalicza się rodzina mordercy. Nie umiało wstrzymać go od zwalczania jedynej partji katolickiej w Niemczech i zamordowania jej głównego przedstawiciela wychowanie katolickie w domu rodzicielskim.

Jest to tylko jeden wypadek ale rzuca on jaskrawe światło na życie katolickie w Niemczech. Liczba katolików wynosi w tem państwie 22 miljony głów: to liczba imponująca; lecz czy wszyscy ci katolicy rzeczywiście są katolikami? Czy niema wśród nich więcej Thylessen'ów, którzy nic nie chcą wiedzieć o katoliczyźmie? Nie trudno odpowiedzieć na to pytanie.

W parlamencie niemieckim istnieje jedna jedyna partja katolicka, mianowicie partja centrowa, licząca około 55 posłów. Wszystkie inne partje wrogie są dla katolicyzmu. Centrum posiada więc w parlamencie niemieckim tylko 15 procent ogólnej liczby posłów. Stosunek ten powinien atoli przedstawiać się zupełnie inaczej jeżeli się zważy, że w Niemczech na 60 miljonów ludności liczba katolików według statystyki wynosi 22 miljony, czyli 36 procent ogółu ludności. Nie są to atoli katolicy z przekonania. Gdyby bowiem tak było, katolicy owi wybieraliby do parlamentu posłów katolickich a nie wrogich kościołowi; wtenczas jednakowoż w parlamencie niemieckim zasiadałoby nie 65, lecz 150 centr. (36 procent ogólnej liczby posłów). Ponieważ tak nie jest, to wynika z tego że tylko 43 procent ludności katolickiej w Niemczech wybiera posłów katolickich, czyli że w Niemczech uważa się za katolików niestety tylko 9 i pół miljona ludzi. Resztą katolików znajduje się w obozie socjalistycznym, czy też w obozie niemieckich narodowców a więc największych wrogów katolicyzmu.

Dawniej było inaczej. Partja centrowa liczyła w roku 1898 113 posłów, liczba ludności wynosiła wówczas około 50 milionów. Dawniej wybierał więc w Niemczech prawie każdy katolik posła katolickiego. Jest to najwymowniejszym dowodem, że katolicyzm w Niemczech niknie niestety ogromnie szybko.

A jakie są widoki na przyszłość? Sprawa Thylessena dowodzi, że nawet wśród centrowców, a więc ostatnich katolików w Niemczech szerzą się w sposób zastraszający idee przeciwkatolickie.

Na Górnym Śląsku uprawiały najwięcej niemoralną agitację właśnie gazety centrowe. Skutkiem tej agitacji jest o, że tysiące dawniejszych wyborców opuściły szeregi centrowe i przyłączyły się do partji wrogich katolikom.

Liczba katolików niemieckich jest więc w rzeczywistości bardzo mała, a wszystko wskazuje na to, że będzie się stale zmniejszała. Dziś jeszcze nie daje się to zauważyć gdy część katolików niemieckich jest dobrze zorganizowana. Ale myśl katolicka w Niemczech niknie coraz bardziej. Jest to sprawa nadzwyczaj bolesna, którą poruszamy tylko dlatego, że Niemcy właśnie w ostatnim czasie pod względem religijnym robią Polakom zupełnie niesłuszne zarzuty. Może Niemcy zajmą się nareszcie własnemi sprawami.

* *

Faktem jest, że na G. Śląsku na czele akcji antypolskiej uważającej bezwzględną i radykalną walkę z polskością za jedynie skuteczną stali za przykładem Prus Wschodnich niestety centrowcy. Tu u nas centrowcy szczycą się tem, że byli pod tym względem radykalniejsi od nacjonalistów niemieckich i powołują się na świadectwo przywódcy »Heimatdienstu« w jego broszurze plebiscytowej. Centrum u nas postępowało w walce z nami podług hasła »cel uświęca środki«. Tak samo postępowało centrum na G. Śląsku. Centrum widocznie nie może już dzisiaj pod hasłami katolicyzmu skupiać swoich zwolenników i dla tego zapominając o hasłach szczytnych „für Wahrheit, Freiheit und Recht“ agituje pod hasłami hakatystycznemi i germanizacyjnemi. W walce z polskością centrum rywalizuje wprost z partjami reakcyjnemi, germanizację zaś popiera w tym celu, ażeby przez zgermanizowanych a przywiązanych jeszcze do katolicyzmu Polaków zapełniać swoje topniejące pod wpływem słońca republikańskiego szeregi. Dzisiejsze centrum to już nie centrum Windhorsta, zajmujące jak mur niewzruszony stanowisko sprawiedliwe, oparte na fundamencie chrześcijańskim i katolickim.

Wigilja św. Andrzeja.

(Ciąg dalszy.)

I tejże nocy koło młyńskie w domostwie Renaty znów zaczęło się obracać, choć nikt przecie nie mieszkał tam, gdyż i stary parobek uciekł z młyna po uwięzieniu jego pani, lękał się bowiem, by i jemu nie wytoczono sprawy i nawet koń czarny gdzieś się zapodział. Nikt jednak nie osmielił się zajrzeć do młyna, a słudzy miejscy z Goar odeszli już w swe strony.

Ponieważ tej samej nocy zameldowano hrabiemu na zamku Werdau, że jego chory na gorączkę syn, młody Heintz, znów potajemnie uciekł z zamku, ponieważ ojciec przerażił się nadzwyczajnie, przypuszczając, że porwała go Renata i ukryła w młynie zaczarowanym, pan Baltazar, po krótkim namyśle, zdecydował się pójść do młyna, wziąwszy ze sobą ludzi, tem więcej, że i jego zawiadomiono również, iż koło młyńskie obraca się, jak dawniej.

Wszystkie wejścia były zamknięte i na wołanie nie odzywał się nikt wcale. Wówczas sędzia kazał drzwi wyłamać i w pokoiku na górze ujrzano Renatę nietkniętą i zdrową. Nie uciekała wcale, szeroko tylko na wychodzących wytrzeszczyła oczy, wybuchła głośnym i dzikim śmiechem.

U stóp jej na podłodze leżał młody Heintz sprawie bez odzieży, w nocy bowiem wykradł się z zamku. Wyglądał, jak gdyby sam był na stosie, w wielu bowiem miejscach ciało miał czarne i okopcone. Renata była jeszcze w koszuli zgrzebnej, podartej i pobrudzonej.

Nie broniła się, gdy dwóch knechtów chwyciło ją za ramiona, nie wybiegła też kominem w powietrze, ponieważ złe nie miało dostępu w obecności poświęconego krzyża.

Młody Heintz von Werdau nieżył już i niepodobna było doszukać się najmniejszej iskierki życia. Zmarł na rękach Renaty, która, oczywiscie, zwabiła go w zasadzkę.

Stary hrabia wydał głośny jęk rozpaczy, to jednak na nic się nie zdało. Renata, przesłuchiwana zaraz na miejscu, patrzała wciąż na zmarłego i lamentowała głośno. Potem zaczęła się śmiać jak szalona, nazywała zmarłego młodzieńca swoim mężem, który obowiązał ją od płonącego stosu w tej właśnej chwili, gdy wicher zniżył płomienie i oprawcy nie widzieli nic. Wszystko to odbyć się miało drogą naturalną; młody hrabia zawiadomił ją, że błagał swego ojca, aby pozwolił z nią zawrzeć związek małżeński, tenże jednak posłał go natychmiast do innego miasta, by przez ten czas zgubić Renatę.

Gorączka ciężka powaliła go na łoże, pomimo to w tęsknocie swej wybiegł z zamku w czas zimny i czekał ukryty w krzakach, by módz ją uwolnić i ocalić od śmierci.

Prosiła kilkakrotnie, by uwierzono w to, co mówiła, ale sędzia kazał ją znów wtrącić do wieży i nałożyć ciężkie kajdany, by nie mogła umknąć.

O takim nadzwyczajnym wypadku zawiadomiono wysoką radę w Goar, która sprawę wzięła do serca i przysłała dwóch katów do pomocy. Renata zrazu odwołała zeznanie swoje, potem jednak powtórzyła wszystko, co już raz powiedziała.

Tym razem sędziowie postanowili zgładzić przeklętą duszę za pomocą wody, by czarny nie mógł jej pomódz po raz drugi do ucieczki.

W sam dzień świętego Andrzeja wyprowadzono ją do głębokiej sadzawki u młyna.

Koło nie szło, w młynie panowała cisza grobowa.

I Renata nie biadała już, ze smutkiem tylko spoglądała na swoje domostwo.

Ludu zebrało się wiele, bo każdy ciekaw był, czy i teraz zły urządzi sobie figla z najwyższej władzy.

Tym razem jednak wymierzenie sprawiedliwości odbyło się bez przeszkód.

Na brzegu, gdzie stoi wysokie drzewo, mistrz Balzer sporządził z gałęzi wierzby klatkę, w klatce tej zamknął czarownicę, zdjąwszy przedtem z niej kajdany.

Renata na chwilę wyprostowała się i przez kratę bluźniła głośno, wzywając na sąd Boga wszystkich, którzy dziś nie przyszli jej z otroną. Nie umierała jednak jak czarownica, lecz jako dobra chrześcijanka, prosiła jednak Wszechmocnego, by duch jej straszył w ciągu siedmiu nocy przed świętym Andrzejem i żeby młyn wówczas chodził sam przez się.

Jeżeli ktoś z żyjących umrze w młynie, na sto lat przestanie się błąkać, potem jednak zjawia się znowu i znowu ludzi straszyć będzie dopóki nie poświęci się dla niej mężczyzna, nie zmazany grzechem Gdy zwłoki jej wyniosą z młyna, czas jej skończy się i nie powróci już nigdy. W przeciwnym razie ani młyn nie zawali się, ani koło obracać przestanie, co rok, w nocy siedmiu, ani duch jej nie ddstapi od wód stawu.

Byłaby więcej bluźniła jeszcze, gdyby mistrz Balzer nie uderzył jej drągiem po głowie.

Wówczas przyczaiła się w kącie klatki i spokojnie czekała końca. Przez kłodę klatki mistrz Balzer, na rozkaz sędziów, przeciągnął długi mocny pręt żelazny i klatkę obwiązał mocno sznurami zawiązanemi na siedem węzłów przez kata.

Przeor z miasta Goar był przy wszystkiem obecny i złego ducha wyklinał, który tkwił jeszcze w Renacie.

A mistrz Balzer na rozkaz sędziów z pomocą dwóch parobków klatkę zanurzał w wodzie, by czarownica zwolna topiła się.

(Ciąg dalszy nastąpi).

stąpienie do dyskusji nad układem zawartym między Loucherem a Rathenauem w sprawie dostaw w naturze z tytułu odszkodowań, motywując tę decyzję tem, że Niemcy dotąd nie ratyfikowały wzmiankowanego układu.

Anglja.

Kwestja irlandzka.

Londyn. (PAT). Odpowiedź rządu angielskiego przesłana De Valerze unieważnia uprzednie wysuwane warunki, podkreśla jednak, że nie może odstąpić od niezbędnych dla bytu imperjum brytyjskiego zasadniczych postulatów. Rząd angielski wzywa przedstawicieli sinfeinistów na konferencję, która odbędzie się w Londynie w dniu 11 października.

KRONIKA.

Olsztyn, 3. października 1921.

Kalendarz na wtorek: Franciszka serafickiego.
Wschód słońca o g. 6,07; zachód o g. 5,30

— r. **Praca zimowa.** Piszą nam: Długie wieczory zimowe wyzyskujmy dla pracy oświatowej w każdym kierunku. Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku. Odczytujmy im artykuliki z „Gościa Niedzielnego" opisujące świetną przeszłość naszego narodu. Uczmy dzieci nasze polskie śpiewów kościelnych. Prowadźmy dzieci nasze tylko na polskie nabożeństwa. Polska literatura kościelna posiada olbrzymią ilość pięknych pieśni kościelnych. Te pieśni dzieci nasze znać i kochać powinny. Uczmy dzieci nasze mianowicie naszych prześlicznych kolęd na Boże Narodzenie. Dbajmy o religijne wychowanie dzieci naszych, a niezapominajmy także o tem, że i świecka literatura korzystnie na umysł dziecka oddziaływać może. Dzieciom naszym przedstawia się w szkołach Polaków i Polskę w najgorszem świetle, a przez to dzieci uczą się pogardy dla mowy ojczystej, dla zwyczajów polskich. Paraliżujmy tę działalność germanizatorów w szkołach, a Pan Bóg, który nas stworzył Polakami, nam w tej pracy dopomoże.

Z Powiśla.

* **Elbląg.** Przed sądem tutejszym stawała przed paru dniami sprzedawaczka Ross która już 13 lat pracowała w fabryce mydła Siedlera. Posiadała ona nieograniczone zaufanie swego pracodawcy. Ross sprzedawała swoim znajomym mydło i proszek za bardzo nizkie ceny. W roku 1918 przyszła do niej jakaś cyganka, która jej wróżyła i chciała ją uzdrowić. Owa cyganka otrzymywała teraz ciągle nietylko mydło i proszek lecz i pieniądze. W ciągu jednego miesiąca dostała od pani Ross około 9 250 marek. Pieniądze te pochodziły z kasy firmy Siedler. Sąd skazał oskarżoną na 6 miesięcy więzienia. — Stolarza Maksa Zöllnera skazał sąd tutejszy na rok domu karnego. Skradł on rotmistrzowi von Stammen z jego pokoju w hotelu dworcowym wielką ilość ubrań, bielizny, złota itd. — Prezydenta izby przemysłowej (Handwerkskammer) Raharda aresztowano. Zurzucają mu krzywoprzysięstwo i wspólne oszukaństwo. Tego samego dnia aresztowano także sekretarza izby przemysłowej Hoffmanna i kilku innych ludzi zawikłanych w sprawę prezydenta. — Już sześć tygodni strajkują tu stolarze. Władze usiłowały pogodzić pracodawców z robotnikami, lecz daremno. Z całego powiatu donoszą nam o gradzie który nawiedził tutejsze okolice.

Z Mazur.

* **Nibork.** Zeszłej środy w nocy o 11 godzinie spostrzegł stróż nocny majątku Karlshöhe, trzech uzbrojonych ludzi, którzy usiłowali wejść do mieszkania posiedziciela. Z pomocą drugiego urzędnika zdołali napastników wypędzić. Wracając przez podwórze, usłyszeli w stajni głosy. Tam zebrała się banda złodziejska licząca 4 lub 5 ludzi, którzy może chcieli bydło ukraść. Zobaczywszy urzędników dworskich, zaczęli do nich strzelać. Urzędnicy odpowiedzieli także ogniem. Jednego z bandytów postrzelono, wszyscy zdołali jednak uciec. — Do mieszkania żony posiedziciela Koczorowskiego w Radomiu przyszło pewnego dnia dwóch młodych ludzi, obiecując jej, że uwolnią jej męża, który się znajduje w Wartemborku w domu karnym, jeżeli im da za to 5 000 marek nagrody. Pani K. nie dowierzając nieznajomym poszła do swego poradnika, by o tej sprawie z nim pomówić. Właśnie przechodzącego żandarma Klawe zawołano i zdołano owych ludzi przyaresztować. Są nimi 28 letni Krüger i 19 letni Nitzszek z Olsztyna. Jak się później wykazało są to agitatorzy komunistyczni którzy dopiero 24 opuścili więzienie i w Wielborku i Dankheimie pracowali w celach agitacyjnych.

— Na ostatnim targu był handel bardzo ożywiony. Przedewszystkiem było wiele krów i bydła młodego. Za dobrą krowę płacono 3500 — 4000 marek. Koni było też wiele, lecz ospała chęć kupna. Pewno z powodu niewystarczającej paszy w tym roku.

* **Kozłowo.** Pomocnik kolejowy Boritzki stąd dostał się na dworcu skutkiem pośliznięcia nogi pod koła pociągu, które mu zdruzgotały jedną nogę. Chciał się właśnie podnieść, gdy nadszedł drugi wagon i zgniótł mu piersi co spowodowało natychmiastową śmierć urzędnika.

* **Szczytno.** Przed izbą karną stawał przed niedawnym czasem dentysta Lukas stąd, oskarżony o obrazę drugiego burmistrza Dr. Othenberga. Podczas ustnej rozprawy przyznał się oskarżony do winy. Przyjął wszelkie koszta, które z procesu wynikły i zapłacił 5000 marek na dom sierot wojennych w Szczytnie.

* **Ełk.** Tutejszy przemysł drzewny ucierpiał w ciągu roku znacznie. Bardzo wielu handlarzy, którzy przeszłego roku kupili drzewo za wysokie ceny muszą takowe teraz tanio sprzedać i rujnują przez to swoją egzystencję. Kupcy zaprzestali dlatego drzewo kupować. — Na ostatnich targach mazurskich zauważano spadek cen za bydło i konie. — W niektórych częściach Mazur daje się z nadejściem jesieni jakaś choroba kur we znaki, która przybiera ogromne rozmiary.

* **Rastembork.** W hotelu »Königsberg« odbyło się zebranie uchodźców celem założenia grupy miejscowej niemieckiego »Ostbundu«. Przewodniczący grupy miejscowej w Ełku Hoffmann radził do utworzenia »grupy«, na co się wszyscy zebrani jednomyślnie zgodzili. Prezesem obrano dr. Wegenera stąd.

* **Zybork.** W tutejszych okolicach dobrze obrodziły kartofle. Nietylko że porosty duże, lecz jest ich także bardzo wiele pod krzem. Jeden korzec wydał 7 — 9 korcy kartofli.

* **Gołdap.** Pewien urzędnik idący szosą napotkał chłopca liczącego około 12 lat. Chłopiec spostrzegłszy go zaczął wołać, że go postrzelono. Urzędnik spostrzegł, że chłopcu braknie dwóch palców od prawej ręki. Urzędnik chłopca zawiózł do wioski, gdzie go obandażowano. Prawdopodobnie bawił się chłopiec nabojami na szosie, które eksplodowały i go zraniły.

Z dalszych stron.

* **Barsztyn.** Do restauracji Brandta przy ulicy Królewieckiej weszło dwuch kupców z Królewca, którzy w tutejszy okolicy kupowali kartofle. Bez przyczyny zaczepił ich robotnik Boehnke. Boehnke chwycił jednego z panów za kołnierz, przyczem mu go rozdarł. Kupiec groził rewolwerem, jeżeli mu nie da spokoju. Gdy Boehnke jednak od niego nie odstąpił, strzelił trzy razy do niego, raniąc go w ramię i brzuch. Rannego zawieziono do domu chorych, gdzie wskutek ran otrzymanych umarł.

Bisztynek. W nocy z soboty na niedzielę włamano się do śpiżarni posiedziciela majątku Höniga w Senkitach i skradziono wszystkie na weselu zgromadzone zapasy. Za schwytanie złodzieji wyznaczył p. H. 500 marek nagrody.

* **Palmniki.** Rybak Gedenk znalazł tu butelkę, w której była karteczka z napisem: »Prosze usilnie donieść mojej rodzinie: Pan Jerzy Gessty w Budapeszcie Issailla Uzza 87, żeśmy wraz z żaglowcem »Larche« utonęli. Pozdrowienie także dla mojej narzeczonej Gabriell. Lajas Gessty 22. 7. 21.«

* **Wystruć** 4000 marek skradziono pewnemu rzeźnikowi z poblizkiej wsi, który przeszłej soboty w pewnym lokalu przy rynku zmienił tysiącmarkówkę. Jakiś grajek cytrowy pomagał mu przy włożeniu zmienionych pieniędzy do pugilaresu. Rzeźnik przyszedłszy na dworzec, spostrzegł, że mu braknie pieniędzy. Jakiś gospodarz, który się do nich przyłączył, rzucił podejrzenie na owego grajka. Ten wsunął mu 100 marek do kieszeni z prośbą by milczał. Policja zaaresztowała obu. Grajek się przyznał że ukradł — 400 marek, był jednak posiadaniu całego pugilaresu, który zawierał 4000 marek.

* **Królewiec.** Złodzieje nawiedzili przed kilku dniami badalnię trupów i zabrali ze sobą kilka mikroskopów wartości kilka tysięcy marek. — Zeszłej środy zastrzelił się tu około 4 popołudniu jakiś Korneliusz Krumnik w swojem pokoju. — Nieszczęście wydarzyło się w środę na rynku. Uczeń Paweł Köhler bawił się innemi dziećmi na brzegu Pregla Nagle wpadł do wody, skąd wyciągnięto go jako trupa.

* **Staldssen.** 12-letnia córka gospodarsza Sz. stąd poszła przed paru dniami do mieszkania ogrodnika. Rodzice znajdowali się przy pracy, a dzieci wysłała po jakiś sprawunki. Tymczasem przeszukała komodę i znalazłszy tam 1000 marek, zabrała je ze sobą i ukryła w kopie stogu siana. Następnie powróciła szybko do mieszkania ogrodnika, gdzie tymczasem przyszły dzieci. Tym opowiadała, że podczas ich nieobecności był jakiś człowiek, który jej groził nożem jeżeli będzie krzyczeć. Wystraszone dzieci pobiegły do dworu gdzie maszynowano zboże i opowiedzieli co się wydarzyło. Natychmiast przestano pracować i uzbroiwszy się w widły i kije poczęto szukać złodzieja, który się rzekomo ukrył w krzakach. Gdy poszukiwania nie odniosły skutku posłano po policję, która wykryła w córce Sz. złodziejkę i zmusiła ją do oddania pieniędzy.

Z Polski.

* **Gdańsk.** Straszne nieszczęście wydarzyło się tu na torze kolejowym niedaleko bramy. 36-letniego tu zamieszkałego Herrmanna Borna znaleziono o 11. w nocy na torze. Obie nogi były zdruzgotane i głowę miał strasznie pokaleczoną. Zawieziono go natychmiast do domu chorych. Prawdopodobnie wypadł Born z pociągu, był bowiem pijany.

— Cyrk „Henny" gościł w naszem mieście. Nauczyciele, chcąc wykorzystać sposobność, postanowili z dziećmi szkolnemi iść na przedstawienie. Nauczycielce zamierzali dzieciom postarać się o miejsca lecz nawała widzów się nie kończyła. Kasa cyrkowa sprzedawała miejsca dzieci jeszcze raz dorosłym. Dzieci zostały przemocą usunięte z miejsc. Około 12 000 ludzi znajdowało się w cyrku. Wtem załamała się belka podłogi i 40—50 dzieci spadło z dwumetrowej wysokości na ulicę. Krzyki „namiot się załamie!" lub „lwy przełamały kraty!" wywołały straszną panikę wśród publiczności. Tylko zimnej krwi kilku panów zawdzięczają dzieci swoje ocalenie.

Rozmaitości.

Mars w odległości.

Uczony astronom, a zarazem miljoner amerykański Mac Afee przygotowuje się do tego, by w roku 1924 oglądać planetę Mars z odległości dwuch i pół kilometrów.

W tym roku Mars ma się zbliżyć do ziemi. Chce z tego skorzystać p. Mac Afee by ją obejrzeć przez teleskop niebywałej wielkości. Wraz z profesorem Toddem z jednego z uniwersytetów amerykańskich zamierza on zbudować w Chilli teleskop użytkując głęboki szyb kopalni. Teleskop ten będzie miał 15 metrów średnicy. Uczony miljoner twierdzi, że przy skombinowaniu tego teleskopu, aparatem fotograficznym odpowiednio zbudowanym zdoła on osiągnąć fotografję w powiększeniu 25 miljonów razy. Obliczenie dowodzi, że wówczas Mars odległy od ziemi o 560 miljonów kilometrów przybliży się na 2 i pół kilometra. Z tej odległości zrobione fotografje powinny dać pojęcie o tem, co się dzieje na tej planecie.

Rok 1924 może nam tedy przynieść ciekawe odkrycia z dziedziny życia na Marsie. Będziemy ich oczekiwali z niecierpliwością.

Przemysł i handel w Polsce.

Anglicy na Targach Wschodnich.

Warszawa. (PAT). Jak donoszą ze Lwowa, przybyli tam onegdaj członkowie angielskiej Izby Handlowej.

Dziennikarz szwedzki o zdolnościach Polski.

Lwów. Przedstawiciel sztokholmskiego pisma „Tidningen" p. Wilch w rozmowie z przedstawicielami agencji East Express wyraził się z największem uznaniem o produkcji polskiej, z którą zapoznał się na Targach Wschodnich. Pan Wilch zwrócił szczególną uwagę na dział metalurgiczny, nieprzypuszczając, że przemysł ten jest w Polsce tak wysoko rozwinięty. Dla Szwecji otwiera się — zdaniem jego — perspektywa wywozu rudy do Polski, w zamian za co otrzymałaby Szwecja węgiel górnośląski. W ten sposób stworzy się naturalny węzeł ekonomiczny, łączący G. Śląsk i Polskę z Szwecją. Targi Wschodnie wy kazują, zdaniem dziennikarza szwedzkiego, że Polska dorosła gospodarczo do posiadania G. Śląska.

Drugi Targ Poznański.

W tych dniach odbyło się posiedzenie komitetu Targu Poznańskiego, na którem powzięto uchwałę, ażeby następny Targ w Poznaniu urządzić w połowie marca roku 1922. Tym razem organizacja Targu Poznańskiego będzie oparta na innej podstawie, mianowicie projektowane jest utworzenie spółki z ograniczoną poręką albo towarzystwa akcyjnego, które finansować będzie Targ Poznański, ale jak w jednym tak i w drugim wypadku miasto będzie miało decydujący udział. W samej organizacji Targu Poznańskiego projektowane są również pewne zmiany. Ponieważ o budowie specjalnych pawilonów na placu wystawowym ze względu na kolosalne koszta nie może być mowy, a więc nie da się urządzić Targu w jednem miejscu, komitet targu dążyć będzie do tego, aby liczbę miejsc wystawowych możliwie ograniczyć. Jest nadzieja, że da się to zrobić, ponieważ, jak się dowiadujemy, wojskowość zgadza się oddać dla Targu bardzo obszerne place przy ul. Franciszka Ratajczaka. Komitet Targu Poznańskiego projektuje również inne rozmieszczenie eksponatów, przedewszystkiem z działu przemysłu włókienniczego. Jest on tak poważny w Polsce, że należy mu się na Targu Poznańskim pierwsze miejsce i musi być rozmieszczony na głównym placu wystawowym. Następne posiedzenie komitetu Targu Poznańskiego odbędzie się po Targach Wschodnich. Nie ulega wątpliwości, że przedstawiciele przemysłu i kupiectwa w b. dzielnicy pruskiej, którzy udają się na Targi Wschodnie, zapoznają się dokładnie z ich organizacją i wszystkie tam poczynione ulepszenia potrafią wykorzystać przy organizacji Targu Poznańskiego.

Ruch towarzystw.

Podstolin. Zebranie Kółka rolniczego w Podstolinie odbędzie się w sobotę d. 8. października o godzinie 7. popołudniu w zwykłym lokalu. O liczny udział członków prosi Zarząd.

Gryźliny. Zebranie Tow. Ludowego odbędzie się w niedzielę 9. października po poł. o godz. $3^1/_2$ w zwykłym lokalu. Po zebraniu pierwsza lekcja śpiewu. Śpiewniki zabrać ze sobą. Przybędzie zamiejscowy mówca i dyrygient. O liczny udział uprasza Zarząd.